

Jedność, praca, konsekwencja

TE TRZY HASŁA stanowiły przewodni motyw blisko czterogodzinnych obrad 66 delegatów, podsumowujących działalność jaworskiej instytucji partyjnej w pierwszej połowie kadencji jej obecnych władz. Termin konferencji zbiegł się z niezwykle ważnymi dla kraju i dla samej partii wydarzeniami. Poprzedziły ją bowiem decyzje X Plenum Komitetu Centralnego, a także nieco wcześniejsze postanowienia, dotyczące zmian strukturalnych w obrębie dotychczasowej instytucji. Można więc powiedzieć, że konferencja zamknęła określony rozdział, otwierając jednocześnie nowy jako instancja rejonowa. Na zakończenie obecnej kadencji sprawozdanie obejmować będzie już działalność rejonowej organizacji partyjnej w Jaworze.

Obrady rozpoczęły się w sposób nietypowy. Nie było tradycyjnego referatu sprawozdawczego wygłaszanego zwykle przez I sekretarza. Działające w ramach Komitetu Miejskiego PZPR komisje problemowe wytypowały sprawozdawców, którzy zapoznali delegatów z działalnością partii w poszczególnych sferach. Jako pierwszy zabrał głos ADAM SAWICKI, do niedawna I sekretarz KZPZPR w ZKiMR, który zaprezentował sprawy wewnętrzne partyjne. Podstawowymi zadaniami, wynikającymi z uchwalonego przez poprzednią konferencję harmonogramu, były przede wszystkim

kim konsolidacja szeregów partyjnych wokół programu X Zjazdu, podniesienie jakości i skuteczności partyjnego oddziaływania w miejscu pracy i zamieszkania głównie poprzez zmiany w jej działaniu. Efekty niestety, nie zawsze upoważniają do satysfakcji. Jeżeli w ostatnich latach za sukces można uznać wzrost przyjęć do partii robotników, to z całą pewnością nie jest nim spadek członkostwa młodzieży do 29 lat. Wyraźnie słabnie też zainteresowanie młodych ludzi wstępowaniem do PZPR. Trudności kadrowe nie stanowią jednak żadnej taryfy ulgowej dla partyjnej dy-

scypliny, a dowodem na to jest aż 69 skreśleń, głównie z powodu „braku dostatecznej więzi i zainteresowania działalnością partii”. W 90% przypadków są to decyzje macierzystych organizacji, a tylko w 10% — instancji miejskiej.

Sporo pracy miała działająca przy KM komisja ds. skarg od ludności. Wpłynęło do niej 48 skarg na piśmie oraz 215 ustnych. W zdecydowanej większości dotyczyły działalności PGKiM, Spółdzielni Mieszkaniowej, ZUS i PZU.

Pracę instancji w sferze ideologicznej przedstawił sekretarz Komitetu Rejonowego MARIAN STASIULEWICZ, koncentrując uwagę zebranych na poczynaniach, których celem było kształtowanie socjalistycznej osobowości, przewidywanie trudności gospodarczych, wyzwalanie ludzkiej aktywności i zaangażowania. Duże znaczenie odgrywa w tej dziedzinie właściwie prowadzone szkolenie ideologiczne w organizacjach podstawowych, wzbogacających członków partii w wiedzę społeczno-polityczną i ideologiczną. Mówca wskazał także na niedostatki propagandowego oddziaływania na młodzież.

Sprawy gospodarcze zreferował ANDRZEJ BRAMBOR. W centrum zainteresowania partii znalazły się m.in.: działalność handlu i usług, budownictwo mieszkaniowe, ochrona zdrowia oraz środowisko naturalne. Te dziedziny wzbudzają wśród mieszkańców Jawora najwięcej zastrzeżeń i pretensji. Niepokoi zwłaszcza zalamanie się tempa budownictwa mieszkaniowego. W 1987 r. zamiast planowanych 384 oddano do użytku tylko 330 mieszkań. Jeszcze gorzej było w roku ubiegłym. Do wykonania znacznie skromniejszego planu, wynoszącego 288 mieszkań, zabrakło 19. Sytuacji tej nie można już chyba, jak to uczynił naczelnik miasta JAN BIAŁEK, nazwać „potknięciem”. Bardziej adekwatne jest z pewnością określenie „upadek”. Podniesienie się nie będzie łatwe, jeżeli uzmysłowimy sobie, że do wykonania planu na tę pięciolatkę konieczne jest wybudowanie w najbliższych 2 latach 617 mieszkań. Przy tempie z lat 1987-88 jest to zadanie prawie nierealne.

Znacznie korzystniej zaprezentował się w tym czasie jaworski przemysł, zwłaszcza pod względem eksportu. Wszyscy jaworscy eksporterzy, a więc ZKiMR — zdecydowanie na pierwszym miejscu, spółdzielnie „Inprodis”, „Pionier” i „Obróńców Pokoju” oraz „Fotopam”, wykonali swoje zadania. ZKiMR są też jedynym w mieście przedsiębiorstwem, którego wyroby oznaczone są znakami jakości.

Sprawozdanie z działalności Miejskiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej przedstawił jej wiceprzewodniczący JERZY TODOS. Zdaniem mówcy nastąpiła poprawa



Pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze Nr 4 (169) Rok XVI 16-28 lutego 1989 r.

w pracy większości podstawowych organizacji partyjnych w mieście, a do wyróżniających należałoby zaliczyć POP w OZTiMD, RUSW, PGKiM, ZKiMR oraz w szkołach podstawowych nr nr 1, 2, 3 i 5. Obecność w tym gronie organizacji partyjnej przy PGKiM, zwłaszcza w kontekście licznych skarg mieszkańców Jawora na jakość świadczonych przez przedsiębiorstwo usług, stanowi chyba pewne nieporozumienie. Oceny na wzrost na pewno nie przynioszą nikomu pełnej satysfakcji. Podobnie częste przypadki przesadnej tolerancji w orzekaniu. Wciąż jeszcze — jak stwierdził J. Todos — mamy do czynienia z ujawnianiem postępowania członków partii dopiero przez organy ścigania. Co robiły w tym czasie macierzyste organizacje? Tylko w jednym przypadku stwierdzono wykorzystywanie stanowiska służbowego do osiągania korzyści osobistych, podobnie jak naruszenia norm statutowych.

JAN JAŚKOWIAK zapoznał zebranych z pracą kierowanego przez siebie zespołu ds. działaczy ruchu robotniczego. W jego składzie znajdują się towarzysze, których początki partyjnej przynależności datują się przed 1948 rokiem. Przewodniczący wystąpił z mocno kontrowersyjnym wnioskiem, żeby granicą upoważniającą do miana weterana ruchu robotniczego, był rok 1950 jako rok wstąpienia do partii. Wniosek został przyjęty. No cóż, nikt nie żyje wiecznie.

Konferencja zakończyła się przyjęciem uchwały, w której stwierdzono m.in., że wszystkie ogniwa jaworskiej instancji prawidłowo wykonywały zadania wynikające z programu X Zjazdu PZPR. Myślą przewodnią wszelkich działań było umocnienie szeregów partii i jej autorytetu w społeczeństwie.

M. LENKIEWICZ

Związkowcy Dolnego Śląska w ZKiMR

Jaki pluralizm związkowy i polityczny?

PROBLEM pluralizmu zdominował obrady Międzywojewódzkiego Przedstawicielstwa Federacji „Metalowców” Dolnego Śląska, które odbyły się 24 stycznia w zakładowym Klubie Technika, odsuwając w cień inne bieżące, aczkolwiek również bardzo ważne sprawy. W wypowiedziach wszystkich dyskutantów jak echo powracała sprawa przebiegu i postanowień X Plenum Komitetu Centralnego PZPR. Nie znalazł się wśród nich ani jeden głos aprobaty dla przyjętego przez partyjne gremium stanowiska.

Obecny na obradach przewodniczący Federacji „Metalowców” BOGDAN NOWAK przedstawił zebranych reakcje innych środowisk związkowych w kraju na to wydarzenie. Wyrażone zostały w stanowiskach poszczególnych Międzywojewódzkich Porozumień Federacji. Dla przykładu związkowcy MPF w Łodzi stwierdzili, że pluralizm związkowy nie może być bazą dla pluralizmu politycznego. Jest to kolejny przykład stawiania sprawy „na głowie”, rozwiązywania nabrzmiałych społecznych problemów określną drogą. To właśnie pluralizm polityczny musi niejako wyprzedzać pluralizm związkowy, a dla tego obecnie nie ma odpowiednich warunków prawnych. Pluralizm polityczny wymaga bowiem równouprawnienia wszystkich działających w kraju partii politycznych, co — jak wiadomo — jest sprzeczne z obowiązującym konstytucyjnym zapisem o przewodniej roli PZPR.

W podobnym — także krytycznym — tonie utrzymane jest stanowisko MPF w Lublinie, w którym stwierdza się m.in., że odrodzony z wielkim trudem, przy niemalym udziale partii, ruch związkowy został opuszczony przez niedawnego sojusznika i wystawiony na licytację. Po raz kolejny zawisła nad nim groźba odpowiedzialności za błędy partii i rządu. Najistotniejszy aspekt podnieśli jednak związkowcy zrzeszeni w MPF w Kielcach, protestujący przeciwko rozstrzygnięciu spraw związkowych bez ich udziału. Wielu członków Komitetu Centralnego, wywodzących się z robotniczych załóg, nie zadało sobie trudu wcześniejszego zapoznania się ze stanowiskiem związkowców w kwestii pluralizmu związkowego i politycznego.

W tej sprawie związkowcy Dolnego Śląska w pełni podzieleni stanowisko Komitetu Wykonawczego OPZZ, opowiadając się przeciwko

tworzeniu sztucznych podziałów wśród załóg pracowniczych, za jedynym związkiem zawodowym w zakładzie pracy. O jego kształcie i obliczu, a także nazwie, a więc czy będzie to związek dotychczas działający, czy NSZZ „Solidarność”, czy też jeszcze jakiś inny, powinny zdecydować same załogi. Nikt poza nimi nie może o tym przesądzać.

Z innych ważniejszych spraw, podnoszonych podczas obrad, należy wymienić m.in. kwestię nowego układu zbiorowego, który powinien być podpisany w I kwartale br. oraz warunków wymiany czasowej z NRD. Układ — jak stwierdził B. Nowak — powinien zapewniać ludziom konkretne korzyści i właśnie dlatego nie może być powieleniem Kodeksu Pracy. Projekt związkowy zmierza w tym właśnie kierunku. Jeżeli zostanie zatwierdzony w takim kształcie, prawdopodobnie nie wszystkie przedsiębiorstwa będą w stanie przystąpić do niego. Będzie to już jednak zadanie dla ich kierownictw i działających w nich organizacji związkowych.

Związkowcy w przyjętej uchwale zobowiązali kierownictwo Federacji do zaprotestowania przeciwko decyzji NBP, ograniczającej wysokość zakupu dewiz przy wymianie czasowej z NRD do 25 marek na osobę na cały czas pobytu. Wszyscy byli zgodni, że powinno to odbywać się na takich samych zasadach, jak w przypadku wyjazdów turystycznych.

Jednym z punktów spotkania była też informacja o wynikach ekonomicznych osiągniętych przez niektóre zakłady branży metalowej w 1988 r. Tym razem kolej wypadła na ZKiMR — referował zastępca dyrektora ds. ekonomicznych EUGENIUSZ CEZAR oraz na Fabrykę Maszyn Rolniczych „Dolzamet” w Chojnowie.



Wprawdzie do tego lata jeszcze daleko, ale w zakładzie już myśli się o sezonie czasowym. W połowie marca zapadną ostateczne decyzje w sprawie wymiany czasowej z NRD. W tym samym miesiącu związek zawodowy rozprawi propozycje wykorzystania funduszu socjalnego i zasady odpłatności za czasowy. Fot. J. Stelczyk

Co dalej z młodzieżową spółdzielnią?

O budownictwie domków jednorodzinnych uciło. Po kontroli, przeprowadzonej przez Zakładową Komisję Kontrolno-Rewizyjną PZPR, temat ten niechętnie był poruszany. Jednak problem, dotyczący nie tylko rozliczeń między zakładem a członkami spółdzielni, ale również pomiędzy nimi samymi — nie brakuje. Młodzieżowa spółdzielnia liczy sobie już około pięciu lat, ale jak dotąd, nikt nie zamieszkał w budowanych przez siebie domkach. Zazwyczaj tłumaczy się to chęcią ograniczenia kosztów i pracami wykonywanymi we własnym zakresie, ale czy jest to jedyny powód? A może młodym budowniczym nie pilno do nowych mieszkań i dlatego nie śpieszą się z ich oddaniem?

Ostatnio nad spółdzielnią zawisła groźba rozwiązania. Jeden z młodych ludzi wystąpił już z wnioskiem o skreślenie go z listy członków, kilku innych ma zastrzeżenia do prowadzonych rozliczeń i prawdopodobnie podejmie podobną decyzję.

Najwięcej kontrowersji budzi zatwierdzonej większością głosów wniosek o równym podziale kosztów zużycia energii i zakupu materiałów. Nie wszyscy mają jednak równe szanse. Oczywiście, opieszali mogą winić tylko siebie za niewykorzystanie możliwości i finansowanie innych, ale nie wszyscy są w takiej sytuacji. Jeden z członków oddelegowany został na studia, może więc prowadzić prace tylko w czasie wakacji i przerw w nauce. Mimo to obciąża się go kosztami dzielnymi po równo na wszystkich. Zapłacił już za przywieziony na budowę cement, choć nie otrzymał z tej puli ani jednego worka. Obecnie przedstawiono mu rachunek za wykorzystaną w 1988 roku energię elektryczną i choć sam pracował tylko przez dwa miesiące, musiał zapłacić tyle samo, co wszyscy. Czy jest to w porządku?

Gdy zawiązywała się Młodzieżowa Spółdzielnia Pomocy w Budowie Domków Je-

dnorodzinnych zakładano, że wszyscy będą pracowali wspólnie. Razem wzniesli jedynie fundamenty. Potem ich drogi się rozszły. Każdy zajął się swoim i ani myślał o innych. Być może nie byłoby to naganne gdyby nie fakt, że obecnie dochodzi w gronie budujących się do dość ostrych podziałów. Wydaje się, że obciążanie wszystkich po równo może doprowadzić do rozwiązania spółdzielni, co postawi pod znakiem zapytania zakończenie prac przez kilku jej członków.

Zupełnie inaczej było na początku. Oficjalnie działał zarząd, którego dziś jakby zabrakło. Prowadzono bardzo skrupulatne rozliczenia nie tylko kosztów, ale i czasu pracy. Dziś zaniechano tego i to przede wszystkim niepokoi zainteresowanych. Najwyższy czas, aby zmienić tę sytuację.

(mis)

Wyższe dodatki dla specjalistów

Od stycznia ub.r. obowiązuje w ZKiMR regulamin przyznawania pracownikom specjalizacji zakładowej II stopnia. Grupa osób, które mogą ubiegać się o ten tytuł, jest dość liczna, gdyż obejmuje ponad 300 techników i inżynierów. Jednak wnioski o jego przyznanie złożyło dotychczas tylko 19 pracowników. Jest to liczba niewielka. Czy zainteresowanie zdobyciem tego tytułu wzrosło, czy też może wygaśnie?

Dyrekcja zakładu podjęła decyzję o wprowadzeniu nowych dodatków pieniężnych za uzyskanie II stopnia specjalizacji. Dotychczas posiadający takie tytuły pracownicy otrzymywali miesięcznie po 3 tys. zł, jeżeli nie zajmowali stanowiska funkcyjnego i po 2 tys. zatrudnieni na takich stanowiskach. Od stycznia tego roku dodatki podwyższono o 7 tys. dla inżynierów i o 5 tys. technikom, którym nadano II stopień specjalizacji. Maksymalnie więc pracownik może zyskać na nadaniu specjalizacji do 10 tys. zł miesięcznie. Wydaje się, że nie jest to mało i może zachęcić do podejmowania wysiłków o ubieganie się o ten tytuł.

Najważniejszym kryterium decydującym o przyznaniu tytułu jest staż pracy w zawodzie. Dla inżynierów wynosi on 7 lat, a w tym co najmniej 4 w swojej specjalności. Techników obowiązuje 12 lat i nie mniej niż 9 na stanowisku zgodnym z wyuczonym kierunkiem. Poza tym ubiegający powinien wykazać się twórczymi osiągnięciami w pracy zawodowej, udziałem we wdrażaniu nowych rozwiązań naukowo-technicznych oraz systematycznym podnoszeniem kwalifikacji. Warunkiem jest również zaliczenie co najmniej dwóch przyjętych wniosków racjonalizatorskich w roku, które miałyby znaczenie dla postępu technicznego w zakładzie. Jak widać, wymagania nie są wygórowane. Warto spróbować.

(k)

Ferie w Klubie

Można było spróbować swoich sił

Tradycyjnie w czasie zimowych ferii Klub Technika i Racjonalizatora otworzył swoje podwoje przed tymi, którzy nie wyjechali z miasta. W tym roku od 31 stycznia ruszyła tu zimowa świetlica, która trwała do ostatnich dni przerwy w nauce. Choć oferta proponowana młodzieży w zasadzie nie zmieniała się, chyba każdy mógł jednak znaleźć coś dla siebie.

Zajęcia w KTiR rozpoczynały się codziennie, za wyjątkiem sobót i niedziel, o godz. 9 i trwały do 14.30. W tym czasie ich uczestnicy mogli oglądać program telewizyjny, bajki i filmy dla młodzieży odtwarzane przy pomocy magnetowidu, uczestniczyć w rozgrywkach. Największą popularnością cieszył się tenis stołowy i gry zręcznościowe. Pewną nowością było prowadzenie zajęć w zespole dziecięcym i grupach muzycznych. Wszyscy chętni mogli wziąć w nich udział i pod okiem doświadczonych instruktorów spróbować swoich sił. Być może, uda się w ten sposób pozyskać nowych członków do działających w KTiR sekcji i kół zainteresowań.

Niemal wiosenna pogoda sprzyjała również organizacji gier i zabaw na świeżym powietrzu. Wszystkie zajęcia prowadzili pracownicy klubu. Mieli co robić, gdyż codziennie przychodziło tu wiele dzieci. Dzięki tej formie spędzania czasu ich rodzice mogli być spokojni o swe pociechy. Klub był otwarty dla wszystkich, a więc nie tylko dzieci pracowników ZKiMR.

(k)

2 ● Przegląd Fabryczny

Wybrano Komisję Pojednawczą

17 stycznia br. na wspólnym posiedzeniu NSZZ Pracowników ZKiMR i Rady Pracowniczej wybrano nową Komisję Pojednawczą. Jej skład uległ tylko nieznacznej zmianie w porównaniu z poprzednią kadencją. Sześciorobowy dotychczas kolektyw uzupełniła jedna osoba.

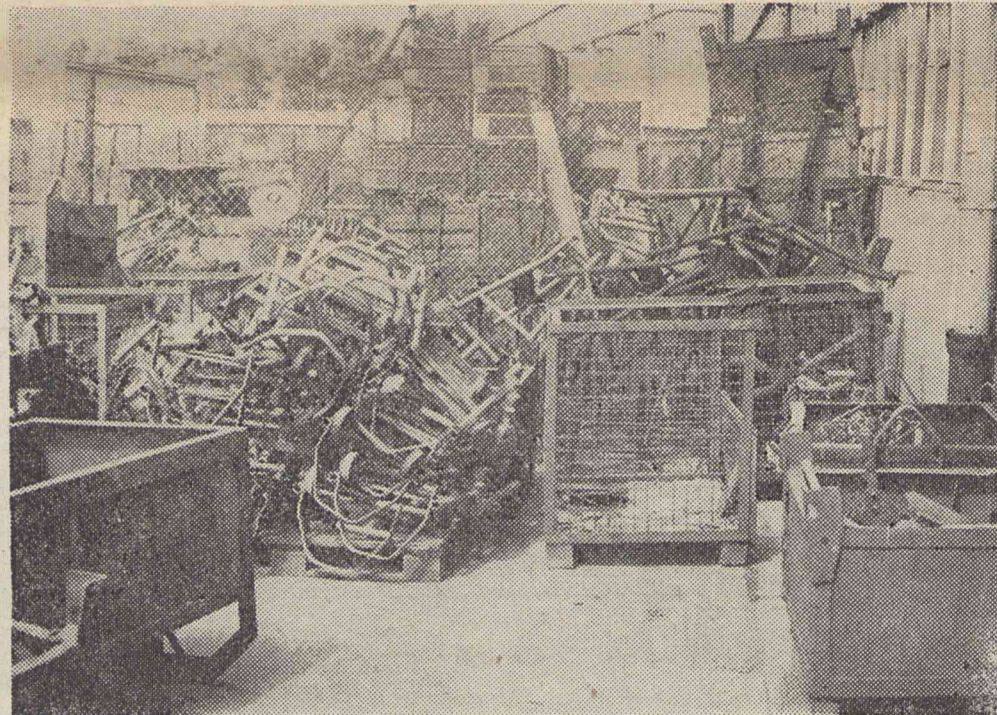
Na pierwszym swoim zebraniu w tej kadencji Zakładowa Komisja Pojednawcza ukonstytuowała się w następujący sposób: ANDRZEJ CHRYNOWSKI — przewodniczący, JÓZEF PAZDZIÓR — zastępca przewodniczącego, ANNA WICZEWSKA — sekretarz oraz SZCZEPAN BOCHÓW, JAN GUL, LESŁAW SZLACHTER i JULIAN ŚCIANA jako członkowie.

Komisja zajmuje się wszystkimi sprawami spornymi pomiędzy pracownikami a przedsiębiorstwem jako pracodawcą.

(m)



Związkowe interwencje przyniosły pozytywne zmiany w zakładowych bufetach. Smaczniej, jak twierdzą konsumenci, można też zjeść w stołówce. Fot. F. Kopeć



Ten obrazek należy już do przeszłości. Magazyn części zamiennych, mieszczący się dotąd pod gołym niebem, przeniesiony został (nie wiadomo na jak długo) do hal byłej spawalni. Zwolnione miejsce wykorzystuje się do ustawiania gotowych maszyn rolniczych. Fot. F. Kopeć

Fot. F. Kopeć

Telekopiarka w ZKiMR

Od pewnego czasu komunikowanie się stanowi w zakładzie jedno z ważniejszych zadań. Wiele mówi się o wprowadzeniu jednolitego systemu komputerowego, który połączyłby większość wydziałów fabryki w sieć informatyczną. Nie zapomina się jednak również o kontaktach z producentami podzespołów i odbiorcami gotowych wyrobów. Z myślą o nich zakupiono właśnie nowoczesne urządzenie.

Telekopiarka należy do najbardziej nowoczesnych nośników informacji. Działa na zasadzie telefonu i drukarki. Oznacza to, że urządzenie może przekazywać na odległość kopie pism, rysunków technicznych i innych dokumentów. Do tego celu wykorzystuje się istniejące linie telefoniczne, po których za pomocą specjalnych sygnałów przekazywane są niezbędne dane. Co więcej, telekopiarka nie myli się, gdyż wykonuje kopie z fotograficzną dokładnością. Nie ma więc mowy o zmianie znaków czy wielkości linii na rysunku. Urządzenie to jest tak skonstruowane, że w przypadku jakichkolwiek zakłóceń nie dopuszcza do

przekazania informacji. Samo sprawdza swój stan techniczny, a po każdym 20 połączeniach drukuje rejestr wszystkich wysłanych informacji.

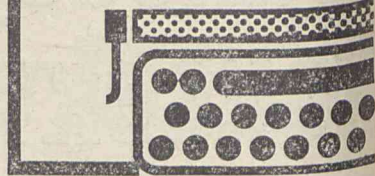
Rola operatora telekopiarki ogranicza się do uzyskania połączenia telefonicznego z odbiorcą informacji i włożeniu do urządzenia przesłanego dokumentu. Resztę wykonują maszyny.

Telekopiarka zakupiona została w firmie „Xerox” za 1731 funtów (5,3 tys. marek zachodnich). Aby jeszcze bardziej ograniczyć czynności obsługi, planuje się zakup automatycznie łączącego telefonu. W ten sposób urządzenie samo będzie wybierało numer i realizowało połączenie.

Dotychczas tylko nieliczne firmy dysponują tak nowoczesnym sprzętem. Jednak zakup ten otwiera przed fabryką nowe możliwości szybkich i rzeczowych kontaktów z przedsiębiorstwami w kraju i z odbiorcami zachodnimi. Tam właśnie telekopiarki są już powszechnie stosowane.

(k)

kronika



● Ukazał się aneks do zarządzenia w sprawie inwentaryzacji. Określa on, że wszystkie środki trwałe i nietrwałe mają być inwentaryzowane nie rzadziej niż co 5 lat, materiały biblioteczne co 3, a rozpoczęte inwestycje, materiały zgromadzone w zakładzie oraz składowane maszyny i urządzenia — co 2 lata. Jak dotychczas przeprowadzany będzie kontrolny spis wyrobów gotowych i produkcji w toku. Ustalono także nowe terminy przeprowadzania inwentaryzacji.

● Opublikowano zarządzenie ustalające limity zużycia gazu w pierwszych kwartałach tego roku. Zawiera ono również harmonogram pracy poszczególnych odbiorców gazu w przypadku ograniczenia dostaw.

● Zmieniono dotychczasowy regulamin otwierania zleceń na realizację projektów wynalazczych i wykonywanie prac naukowo-badawczych.

● Na podstawie przeprowadzonej przez Zakładową Komisję Pożarowo-Techniczną kontroli dyrektor zakładu wydał polecenie nakazujące usunięcie wszystkich niedociągnięć z zakresu ochrony przeciwpożarowej zakładu. Zawiera ono blisko 50 wniosków dotyczących wszystkich wydziałów, działów i pionów. Odpowiedzialnymi za jego pełną realizację są zastępcy dyrektora. Jednocześnie przypomniano, że wszyscy, którzy nie wykonają zaleconych prac w terminie, będą ukarani sankcjami dyscyplinarnymi.

● Ukazał się aneks do regulaminu satysfakcjonowania pracowników. Zamieszczone tu zmiany dotyczą przede wszystkim procedury wnioskowania i zatwierdzania wyróżnień. Kolektyw wydziałowy lub organizacje polityczne, typujące pracowników do wyróżnienia, nie mogą określać jego typu.

● Dyrektor ZKiMR wydał zarządzenie w sprawie możliwości otwierania magazynu pod nieobecność osoby odpowiedzialnej materialnie za składowane w nim materiały. Tylko dwie sytuacje dopuszczają takie postępowanie: długotrwała choroba osób materialnie odpowiedzialnych lub nagłe zdarzenie, np. pożar. Zarządzenie określa cykl postępowania w takich przypadkach.

W tym roku bez zimowisk

Tegoroczna zima nie sprzyjała propagowaniu zabaw i sportów typowych dla tej pory roku. Tylko w górach można było pojeździć na nartach i sankach. Dlatego chyba zainteresowanie zimowiskami nie było zbyt duże. W wyznaczonym przez Dział Socjalny terminie nikt z pracowników nie zgłosił chęci wysłania swoich dzieci na zimowiska. Faktem jest, że na zorganizowanie tej formy wypoczynku trzeba było zdecydować się już w listopadzie, czyli o trzy miesiące wcześniej. To również mogło zniechęcić.

Po tym terminie zgłosiła się tylko jedna osoba, chcąc wysłać swoje dziecko. Jednak ona po pewnym czasie zrezygnowała. Dlatego właśnie nie podjęto nawet prób zorganizowania zimowiska. Po prostu nie było dla kogo. Od lat zainteresowanie tą formą wypoczynku dzieci słabo. Najczęściej na zimowiska organizowane są dla dzieci, które nie mogą być w domu z powodu choroby lub innych przyczyn. Jednak w tym roku zdecydowały się chyba tylko dwie osoby. Oczywiście, nie sposób dokładnie określić ceny skierowania na zimowisko, które nie odbyło się. Jednak z rozmów z organizatorami wynikało, że wyniosłaby ona od 50 do 70 tys. zł na jedno dziecko.

Trzeba przyznać, że jest to kwota nie mała, biorąc nawet pod uwagę wzrost cen artykułów spożywczych i ogólną inflację. Choć w zakładzie obowiązują tabele zmniejszające odpłatność za wypoczynek pracowników i ich dzieci, to jednak kwota, jaką wypadałoby zapłacić, sięgałaby pięciu cyfrowej liczby. Czy więc można dziwić się, że do zorganizowania tak drogiego wypoczynku nie doszło?

Fiaszkiem skończyła się również próba zorganizowania zimowych wczasów. Poza jednym przypadkiem nikt nie zdecydował się na wypoczynek o tej porze roku. Czy zatem sytuacja zmieni się? Czy ceny wypoczynku w zakładowych ośrodkach odstraszą osób tradycyjnie z niego korzystających? Trudno dziś określić, jak będą one wysokie, więc i to pytanie musi pozostać na razie bez odpowiedzi.

(k)

Utrzymanie znaków jakości to dodatkowe zyski

O jakości wyrobów znów mówi się coraz częściej. Choć nie powinna powtórzyć się sytuacja odebrania znaków jakości na maszyny rolnicze, a wskaźniki reklamacji są bardzo niskie, kładzie się jednak nacisk na utrzymanie tych zdobyczy. Niepokoje wzbudza jednak rozdrabniacz. Na nie właśnie najczęściej narzekają odbiorcy. Nie można również zapominać o wymogach, stawianych przed maszynami, które uzyskały na jakiś okres znaki jakości. Od ich wykonania zależy bowiem przedłużenie stosowania tych znaków, a to łączy się z określonymi zyskami.

W tym roku przy ich przyznawaniu stosowane będą podwyższone kryteria, co zmusza do podjęcia pewnych działań. Do nich należy zaliczyć przeprowadzenie badań eksploatacyjnych rozdrabniaczy i wiadomości technicznych z ich użytkownikami. Trzeba też będzie przeprowadzić badania niezawodności tych maszyn w wyspecjalizowanych do tego placówkach. W pierwszym półroczu przewidziano także badania porównawcze z podobnymi maszynami produkującymi firm światowych. Powinny one wykazać wszystkie zalety i wady jaworskich rozdrabniaczy, co umożliwi ich dalszą modernizację i unowocześnienie.

Dwa miliony zł przeznaczono już na opracowanie systemu sygnalizacji obciążenia

silnika w tych maszynach. Powinno to umożliwić podjęcie przedsięwzięć, skutecznie zapobiegających spalaniu się silników w rozdrabniaczach. Sygnalizacja musi być tak pomyślana, aby każdy użytkownik mógł w czasie pracy maszyny stwierdzić, czy nie grozi jej uszkodzenie. W wymienionej kwocie powinny zmieścić się koszty prac polegających nie tylko na wykonaniu pełnej dokumentacji technicznej i konstrukcyjnej, ale także związanych z wprowadzeniem tej innowacji do produkcji.

Pomyślano także o poprawie innych cech rozdrabniaczy. Milion zł przeznaczono na wyciszenie ich pracy, a 200 tys. zł na zmniejszenie wydzielanego przez nie zapy-

lenia. Oba tematy mają być wdrożone do produkcji jeszcze w tym roku. W trosce o przedłużenie żywotności maszyn postanowiono dokładnie sprawdzić głowicę napędową rozdrabniacza H-111/3. Był to jeden z najczęściej psujących się jego elementów. To zadanie kosztować będzie pół miliona zł. Ostatnim z przyjętych na ten rok zadań jest obniżenie poziomu kosza zasypowego w maszynach o symbolu H-151/0 i H-151/1. Dotychczasowe jego usytuowanie utrudniało obsługę rozdrabniacza i wymagało od obsługującego dużej siły fizycznej.

Kilka zadań czeka również konstruktorów 6-rzędowego pielnika. Ich cel to przede wszystkim dostosowanie tych maszyn do potrzeb odbiorców. Stosowane dotychczas w kołach podporowych łożyska cierne zastąpione zostaną tocznymi. Do produkcji wprowadzi się specjalne wałki strunowe z nowym labiryntowym uszczelnieniem łożysk. Podobne uszczelnienie wprowadzone będzie w kole kopiującym. Podjęte zostały już prace nad opracowaniem konstrukcji tarcz ochronnych, które mają zabezpieczyć rośliny przed przysypywaniem. Pomyślano także o zatrudnionych

przy wykonywaniu detali do tych maszyn. Aby zmniejszyć ich wysiłek, wykona się nowe oprzyrządowanie do wyginania prętów na wałki do pielników.

Przyjęte na ten rok zadania poprawy jakości produkcji nie ograniczają się jedynie do wykonawstwa produkowanych już maszyn. Od tego roku rozpoczęto już produkcję kilku unowocześnionych typów maszyn. Należą do nich próbne serie wieloraków P-705/2 i obrysowników P-447, wyposażonych w specjalne sprzężujące zęby oraz 12-rzędowych pielników P-434/2. Do zalet tej ostatniej maszyny należy m.in. ograniczenie liczby obsługujących ją osób. Wyeliminowano np. stanowisko operatora pielnika.

Czy te zmiany przyczynią się do poprawy jakości wyrobów? Oczywiście, zależęć to będzie od osób zatrudnionych na stanowiskach monterskich i produkcyjnych. Przede wszystkim ich praca decyduwać będzie o utrzymaniu poziomu wskaźników jakościowych oraz o rezultatach unowocześnienia produkowanych maszyn i wprowadzenia nowych rozwiązań.

(mis)

ZASŁUŻENI DLA ZAKŁADU

Jerzy Benedyk

OD OŚMIU LAT jest już na rencie. Nie potrafił jednak żyć bez pracy i dlatego po kilku latach przerwy wrócił do zakładu. Znał go przede wszystkim kierownicy i zatrudnieni w biurach. Tu bowiem przeprowadzał kontrole. Nie zawsze był jednak zakładowym rewidentem. Przed pójściem na rentę przez kilkanaście lat pracował jako kierownik Działu Zbytu, a jego związki z zakładem sięgają 1966 roku.

— Wszystko zaczęło się od mojej nauki w wieczorowym Technikum Mechanicznym — wspomina JERZY BENEDYK. — Szkoła ta działała przy ówczesnej Fabryce Narzędzi Rolniczych. Chociaż nie pracowałem w FNR, pozwolono mi kształcić się. Po uzyskaniu tytułu technika przeniosłem się do fabryki na stanowisko samodzielnego referenta ds. kooperacji czynnej. Po przepracowaniu roku zaproponowano mi stanowisko kierownika Działu Zbytu i tak już zostało.

Jego związki z Jaworem rozpoczęły się w 1946 r. Tu kontynuował naukę w Gimnazjum Ogólnokształcącym, a w 1950 r. podjął pracę jako nauczyciel. Nie trwało to jednak długo. Wkrótce przeniósł się do tartaku w Bolikowie, a potem został powołany do wojska. Po powrocie ze służby zatrudnił się jako planista w jaworskim PGKiM. Jego aktywność zawodową, już w fabryce, przerwała ciężka choroba.

— Od trzydziestu lat uprawiam myślistwo — mówi J. Benedyk. — Należę do Koła Łowieckiego „Dzik” w Jaworze. Ta pasja pomogła mi przetrwać trudne chwile. Nasza działalność nie ogranicza się jedynie do polowań. Prowadzimy również dokarmianie zwierząt, sprawdzamy ich liczebność i stan zdrowotny. Ich odstrzał to tylko jeden z wielu elementów programowej działalności. Swoją pasję oddzieliłem po rodzicach.

Już jego dziadek był myśliwym, ojciec uprawiał strzelectwo, o czym świadczą przechowywane z pietyzmem pamiątki — puchary i nagrody zdobywane w zawodach sportowych. Teraz swoje doświadczenia przekazuje synowi, który również jest już członkiem koła łowieckiego. Zainteresowanie myślistwem zaczyna również przejawiać starszy wnuczek, choć ma dopiero kilka lat.

— Różne były losy łowiectwa w ostatnich latach — dodaje J. Benedyk. — Początkowo był to tylko margines wśród innych pasji. Potem przyszła moda na „bycie myśliwym”, ale i to się skończyło. Dziś przeżywa ono swój swoisty renesans i nie chodzi tu tylko o nowych członków kół, ale również o dawne łowieckie obyczaje. Powraca tradycja dużych polowań z nagonką, używa się sygnałów myśliwskich, urząda pokoty i ogniska. Choć ceny sprzętu zna-



cznie ograniczają liczbę chętnych, jednak zwyczaj te przyciągają szczególnie młodych.

Ta pasja zajmuje mu bardzo dużo czasu, jednak podobny stosunek miał zawsze do pracy zawodowej. Bardzo serdecznie wspomina okres pracy w Dziale Zbytu. Choć wiązało się to ze znacznymi obowiązkami (zajmowano się także dość rozwiniętym eksportem maszyn rolniczych), to swoje apogeum nastąpiło po rozpoczęciu budowy kuźni. Przez niemal cały ten okres nie było w przedsiębiorstwie dni wolnych od pracy. Ciągłe przychodziły nowe transporty, które trzeba było szybko rozładować

i wysłać wyroby gotowe. Jednak dla wielu ten właśnie okres zapisał się jako lata przygody i satysfakcji z własnego trudu. Perspektywy lepszej przyszłości wynagradzały wzmógłony wysiłek, a często zastępowały wynagrodzenie.

— Dziś jest już zupełnie inaczej — stwierdza J. Benedyk. — Zmieniła się również moja praca. Chociaż zajęcia rewidenta są ciekawe, jednak są one bardzo niewdzięczne. Musimy wraz z kolegami wyciągać wszelkie niedociągnięcia, często popełniane przez osoby, które znam od lat. Czasami nie jest to łatwe. Dobrze znam zakład i jego problemy. Przy każdej kontroli staramy się nie przeszkadzać w wykonywaniu normalnych obowiązków, ale jednocześnie w pełni realizować swoje zadania.

Już w szkole zaangażowany był w działalność społeczną. Należał wówczas do organizacji młodzieżowej, a od 1958 r. jest członkiem partii. Pełnił wiele funkcji. Był członkiem komisji rewizyjnej przy ówczesnym Komitecie Powiatowym PZPR, wchodził w skład egzekutywy OOP-2, a obecnie działa w Zakładowej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej. Za swą pracę otrzymał wiele dyplomów, podziękowań i listów gratulacyjnych. Posiada okolicznościowe medale wydane z okazji otwarcia kuźni i 25-lecia zakładu. Jedenaście lat temu otrzymał odznakę „Zasłużonego dla ZKiMR”, a dwa lata temu „Zasłużonego dla Województwa Legnickiego”. Jego zaangażowanie w wykonywanie powierzonych zadań zyskało uznanie przełożonych.

M. SZCZYPIORSKI

Wypadkowość w 1988 roku najniższa od 12 lat

OD KILKU LAT zmniejsza się ilość wypadków w zakładzie. Jeszcze niedawno ZKiMR otwierały listę przedsiębiorstw o najwyższej wypadkowości. Dwa lata temu nastąpił zasadniczy zwrot. Nie wiadomo, co najbardziej przyczyniło się do poprawy sytuacji — czy regulamin nagradzania za wyniki ekonomiczne, przewidujący potrącenia za wypadki, czy kary wymierzane winnym ich spowodowania, czy wreszcie szkolenie BHP i poprawa warunków pracy?

W 1988 roku wydarzyło się w zakładzie 61 wypadków przy pracy, czyli o 27 mniej niż w poprzednim roku. Oznacza to spadek o prawie 30%, a w porównaniu z latami poprzednimi — niemal trzykrotny. Nieco zmalała ilość wypadków ciężkich, w wyniku których pracownicy otrzymywali więcej niż 29 dni zwolnienia lekarskiego. Dwa lata temu było ich 31, a w ub.r. 26. Potwierdza to również wskaźnik ciężkości wypadków, który — jako jedyny w porównaniu z 1987 rokiem — wzrósł o 0,2 punkta.

Zdecydowanie zmalała ilość dni niezdolności do pracy. Powypadkowe zwolnienia wyniosły 1586 dni, czyli o prawie 600 mniej niż w 1987 r. Dobrze wypadł ogólny wskaźnik częstotliwości wypadków. Wyniósł on w ub.r. tylko 33,2, a rok wcześniej utrzymywał się na poziomie 46,3. Udało się znacznie zmniejszyć występujące w fabryce zagrożenie wypadkowe.

Niewiele zmieniły się główne przyczyny powstawania takich zdarzeń. Od wielu już lat listę tę otwiera niezachowanie środków ostrożności przez poszkodowanych. Spowodowało to aż 26 wypadków, czyli prawie połowę wszystkich. Na drugim miejscu plasuje się nieuwaga i nieostrożność pracowników poszkodowanych — w 19 przypadkach, a dopiero na trzecim inne przyczyny — 9. Poza wymienionymi są jeszcze: niewłaściwe wykonywanie pracy, uruchamianie maszyn niezgodnie z instrukcją, a nawet wykonywanie zabronionych czynności podczas pracy maszyn. W minimalnym tylko procencie do wypadku do-

chodziło z przyczyn niezależnych od poszkodowanych, a więc zły stan techniczny maszyn, brak osłon, niedostateczny nadzór czy zanieczyszczenie środowiska pracy.

Od wielu lat listę zawodów, na które przypada najwięcej wypadków, otwierają kowale. W ub.r. uległo im aż 12 pracowników tej grupy zatrudnionych. W czołówce utrzymują się również kierowcy wózków i szlifierze — po 7 wypadków, czterem ulegli ślusarze, a po trzy przydarzyły się tokarzom i junakom OHP. Ta ostatnia grupa weszła do czołówki dopiero niedawno. Czy oznacza to zmniejszenie kontroli nad młodocianymi, czy też większą ich nieostrożność? Kolejne miejsce z dwoma wypadkami zajmują kierowcy samochodowi, frezerzy i murarze.

W porównaniu z wynikami sprzed dwóch lat, znacznie zmniejszyła się ilość wypadków wśród krajaczy, wiertaczy, wydawców magazynowych i ustawiaczy. W ub.r. tylko po jednym pracowniku z każdego z tych zawodów uległo wypadkom, oprócz wiertaczy, którzy w ogóle nie figurują w tym zestawieniu. Rok wcześniej stanowili oni ścisłą czołówkę. Krajacze ulegli wtedy aż 8 wypadkom, wiertacze pięciu, a wydawcy magazynowi i ustawiacze po 4 w każdym z zawodów. Jak widać, tam gdzie podjęto działania zmierzające do ograniczenia nieszczęśliwych zdarzeń, rezultaty są widoczne.

Na liście wydziałów, w których najczęściej dochodzi do wypadków, pierwsze miejsca zajmują wydziały kuźni. Na czele z 8 zdarzeniami zapisał się Wydział K-2,



Liczba wypadków z roku na rok maleje. Jest to efekt wzmocnionej aktywności komórki BHP, społecznej inspekcji pracy oraz wzrostu dyscypliny pracowników
Fot. F. Kopeć

drugie zajmuje K-4 z 7 wypadkami, trzecie K-3 i K-5 po 4. Tyle samo nieszczęśliwych zdarzeń miało miejsce w Wydziale Głównego Mechanika. Po 3 odnotowano w Wydziałach W-3, W-5, Budowlano-Montażowym i gospodarki materiałowej. W pozostałych zaistniały tylko pojedyncze wypadki.

W porównaniu z minionym okresem można zauważyć znaczne zmiany. Od trzech lat spada ilość wypadków w Wydz. K-3. W 1986 r. było ich tam 14, dwa lata temu 10, a w ub.r. tylko 4. Jak widać, nawet w kuźni możliwe są pozytywne przemiany, choć jest to wydział z największymi prasami. Niestety, nie wszędzie tak się dzieje. W Wydziale K-4 wypadkowość utrzymuje się na takim samym poziomie. Dwa lata temu było ich 8, a ub.r. tylko o 1 mniej. Minimalnie spadła ich ilość w Wydziale K-5 — z 6 do 4, natomiast w K-2 zdecydowanie wzrosła, bo z 5 w 1987 do 8 w ub.r., ale w 1986 r. wydarzyło się tam aż 18 nieszczęśliwych zdarzeń.

Wyraźny spadek zanotowano także w wydziałach maszyn rolniczych. Największy w W-4, gdzie wypadkowość spadła z 8 do

2, w W-1 z 6 do 1 wypadku, a w W-5 z 5 do 3. Podobne wskaźniki uzyskano w Wydziale W-1. Tu odnotowano spadek z 6 do 2 wypadków. Do niesławnej czołówki dobił natomiast Wydział W-3 z 3 przypadkami.

Jak w poprzednich latach, najwięcej wypadków wydarzyło się podczas pierwszej zmiany — aż 2/3 ogólnej ich liczby. Najmniej natomiast na trzeciej zmianie. Różnice te można tłumaczyć liczebnością pracowników zatrudnionych na poszczególnych zmianach. Wydaje się jednak, że wielkość te można ograniczyć dzięki odpowiednim działaniom służb dozoru technicznego.

Należy również stwierdzić, że jednym z czynników wpływających na zmniejszenie ilości wypadków w ub.r. było oddanie do użytku nowych hal produkcyjnych. Zmniejszyło to zagrożenia i poprawiło warunki pracy. Mamy nadzieję, że i w tym roku liczba nieszczęśliwych zdarzeń zmniejszy się i można będzie mówić o kolejnej poprawie w tej dziedzinie.

M. SZCZYPIORSKI

Pomimo Biesiad Literackich niskie czytelnictwo książek

JEDNYM Z ZAGADNIEN, jakie w najbliższym czasie będą tematem obrad Miejskiej Rady Narodowej, będzie program upowszechniania kultury w mieście. Wcześniej jednak Jaworski Ośrodek Kultury opracował studium, dotyczące potrzeb mieszkańców i sposobów ich zaspokajania. Podstawą do opracowania tych materiałów były przeprowadzone badania sondażowe.

W Jaworze mieszka 25 tys. osób. Jest to społeczność stosunkowo młoda. Duży odsetek stanowi ludność napływowa z okolicznych wsi. Migracja ta spowodowana jest przede wszystkim poszukiwaniem krótkim okresem oczekiwania na mieszkanie i możliwością znalezienia dość popłatnej pracy. Przewiduje się, że w 1992 r. liczba ludności przekroczy 30 tys. mieszkańców. Jakże są aktualne jej potrzeby kulturalne?

Badania wykazały, że najchętniej korzysta ona z imprez kulturalnych, przy czym największą popularnością cieszą się występy kabaretów, projekcje filmów, koncerty zespołów muzycznych i przedstawienia cyrkowe. Spora część angażuje się w działalność amatorskiego ruchu artystycznego, wielu przyciąga taniec towarzyski, film, teatr, fotografia i zespoły muzyczne. Tylko nieliczni zajmują się plastyką czy nauką języków obcych. Do dziedzin, które są prawie zupełnie pomijane, zaliczyć trzeba zainteresowanie muzyką poważną, współczesnymi sztukami teatralnymi, współczesną literaturą. Przypisać to można niedostępności tych dziedzin, a przede wszystkim utrudnionemu kontaktowi z teatrem czy salą koncertową.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń placówek oświatowo-kulturalnych można stwierdzić, że przedstawiciele różnych grup wiekowych mają odmienne potrzeby

kulturalne. Dzieci w wieku szkolnym najbardziej interesują się zajęciami umożliwiającymi im rywalizację, plastyką, przedstawieniami teatralnymi i projekcjami bajek. Młodzież w wieku od 15 do 20 lat najchętniej korzysta z różnorodnych programów rozrywkowych, a szczególnie z dyskotek i zabaw, bierze udział w dyskusjach, a do treści obejranych filmów i przeczytanych książek ustosunkowuje się emocjonalnie. Wśród mieszkańców czynnych zawodowo maleje zainteresowanie sztuką amatorską, szukają oni przede wszystkim odzwierciedlenia się od problemów zawodowych i najchętniej sięgają po te formy, które nie wymagają zbyt dużego wysiłku intelektualnego. Dlatego maleje udział w działalności amatorskiej i zmniejsza się zainteresowanie aktywnym uczestnictwem w kulturze. Procesy te nasilają się jeszcze bardziej w starszych grupach wiekowych, których przedstawiciele tylko sporadycznie uczestniczą w zorganizowanych formach wypoczynku.

Trzeba jednak zaznaczyć, że znacznie częściej uczestniczą w tego typu zajęciach ludzie z wykształceniem wyższym i średnim niż pozostali. Uznane zyskują wśród nich takie zajęcia, jak brydż sportowy, szachy, literatura czy widowiska teatralne. Zainteresowania jaworzan kształtują się podobnie jak potrzeby mieszkańców innych

rejonów kraju. Czy mają oni podobne możliwości dostępu do dóbr kultury?

Miejska Biblioteka Publiczna dysponuje obecnie ponad 63 tys. książek. Na jednego mieszkańca przypada więc 2,5 wolumina, natomiast wskaźnik w województwie wynosi 3,1 na mieszkańca. Ze zbiorów tych korzysta obecnie 5,5 tys. czytelników, czyli co piąty mieszkaniec miasta, podczas gdy w Legnickiem co czwarty jest „klientem” bibliotek. Trzeba jednak zaznaczyć, że aż 35% czytelników to dzieci w wieku do 14 lat, natomiast adresowana do nich literatura stanowi tylko 10% całości zbiorów. W jaworskiej bibliotece czynny jest również punkt „książki mówionej” dla niewidomych oraz punkt biblioteczny w Domu Rencisty.

W mieście działa Muzeum Regionalne. Ostatnio przygotowało 3 wystawy stałe i 15 czasowych. W 1987 r. odwiedziło je 10, a w ubiegłym 7 tys. osób. W porównaniu z liczbą mieszkańców jest to najwyższy wskaźnik w województwie. Wśród zwiedzających przeważa jednak młodzież szkolna i przyjezdni, natomiast niewielu przychodzi tutaj dorosłych mieszkańców miasta.

W najbliższych latach muzeum rozwinie nowe formy działalności. Od ub.r. gromadzi eksponaty do mającego powstać działu rzeźby współczesnej. W tym czasie zakończy się prace przy remoncie części kościelnej budynku z przeznaczeniem na salę wystawową. Do 1991 r. opracuje się zgromadzone zbiory i wyda ich katalog.

Najważniejsze zadania w działalności kulturalnej w mieście spadną na Jaworski Ośrodek Kultury. W tym roku z jego inicjatywy odbędzie się pięć ogólnopolskich imprez: dwa turnieje tańca towarzyskiego, biesiady literackie, konkurs poetycki oraz przegląd filmów amatorskich, a poza tym kilkanaście o charakterze międzywojewódzkim. W JOK-u działa 13 sekcji skupiających ponad 500 członków. Największą popularnością cieszą się prowadzone w trzech grupach wiekowych zajęcia w klubie tanecznym, działają dwa zespoły teatralne, sekcje — fotograficzna, filmowa, rzeźbiarska i plastyczna, dwa zespoły muzyczne oraz kluby szachistów i brydżistów.

Oczywiście na tym nie kończy się obraz kultury w mieście. Trzeba jeszcze wspomnieć o kilku zakładowych domach kultury i ośrodkach osiedlowych, trzech klubach sportowych i działalności organizacji społecznych. Każdy z organizatorów zapewnia realizację potrzeb innej grupy jaworskiej społeczności. Czy jednak oznacza to, że zapewnia się wszystkim możliwość uczestnictwa w działalności kulturalnej?

Jednoznaczne stwierdzenie byłoby nieprawdziwe. Każda z wymienionych tu form odpowiada wąskiemu gronu odbiorców. Gorzej z masowym uczestnictwem w tego typu imprezach. Choć są one organizowane co roku, jednak nie ma ich tyle, aby można było mówić o pełnym zaspokojeniu potrzeb. Są grupy, które nie uczestniczą w żadnych imprezach i trudno je do tego zachęcić. Działacze kulturalni chcą zmienić obecną sytuację w kulturze przed jubileuszem 750-lecia miasta. Czy mogą liczyć na powodzenie?

M. SZCZUPIORSKI

W czerwcu olimpiada wiedzy o wynalazczości

Zawiązana w ub.r. Rada Turnieju Młodych Mistrzów Techniki, w skład której wchodzi przedstawiciele ZZ ZSMP, SIMP i Rady Pracowniczej, uznała za najważniejsze inspirowanie załogi do wprowadzania nowych rozwiązań technicznych, rzecznicztwo na rzecz młodych wynalazców i spracowanie roli mecenasa nad tą dziedziną działalności. Aby sprostać tym zamierzeniom, postanowiono w tym roku rozpoznać szeroką działalność popularyzatorską.

Rozpocznie się w marcu od sejmików i seminariów z udziałem młodych (do 30 roku życia) pracowników, posiadających wykształcenie średnie i wyższe. Oczywiście, nie pozbawi to możliwości udziału w nich pozostałych osób zatrudnionych w ZKIMR. Zorganizuje się np. olimpiadę wiedzy o wynalazczości. Ta inicjatywa ma przede wszystkim na celu upowszechnianie wiadomości o prawie wynalazczym i sposobach zgłaszania wniosków racjonalizatorskich. Poza tym przy ZSMP powołana zostanie młodzieżowa służba innowacyjna, której zadaniem będzie realizowanie wniosków wynalazczych w ramach Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży.

Podczas sejmików zaprezentowany zostanie nowy, obowiązujący w przedsiębiorstwie regulamin wynalazczości, a także sformułowania i uwagi młodych pracowników. Dyskusja ma określić zagadnienia, jakimi powinni zająć się młodzi twórcy. Będą w niej uczestniczyć również starsi pracownicy z pokaźnym dorobkiem racjonalizatorskim.

Kluczowym elementem programu będzie olimpiada wiedzy wynalazczej. Wśród zainteresowanych rozprowadzony zostanie zestaw pytań, z którego wyłoniona zostanie tematyka konkursu. Oto kilka z nich: Jakie rozwiązanie jest projektem racjonalizatorskim?, jaki obowiązek spoczywa na pracowniku jednostki gospodarki społecznej, który przystępuje do prac nad pracowniczym projektem wynalazczym?, gdzie i w jakim terminie powinien twórca zgłosić swój projekt wynalazczy?, kto w zakładzie powinien stwierdzić, czy zgłoszony wniosek ma cechy projektu wynalazczego?, kto powinien być uznany za twórcę projektu racjonalizatorskiego, gdy wniosek jednego pracownika zostanie odrzucony, a identyczny innego przyjęty do realizacji?

Jak widać, zagadnienia nie są trudne i można na wiele z nich odpowiedzieć, nie sięgając do fachowej literatury. Oczywiście, część pytań będzie znacznie trudniejszych. Nagrodą dla laureatów olimpiady, przewidzianej na pierwsze dni czerwca, będzie kilkudniowa wycieczka do NRD. Warto spróbować. Zestawy pytań są już do dyspozycji zainteresowanych w siedzibie ZZ ZSMP.



Jaworska młodzież lubi tańczyć. Możliwości ku temu stwarza Jaworski Ośrodek Kultury, w którym istnieje kilka zespołów tanecznych. Ich umiejętności mogli również podziwiać pracownicy ZKIMR podczas występów w Klubie Technika

Fot. S. Scholewska

Przed V Zjazdem ZSMP

◆ Tata z synem w jednym kole ◆ Nie chcą nosić krawatów

Przed kilku miesiącami rozpoczęła się kampania sprawozdawczo-wyborcza ZSMP. Po wyborach w kołach, instancjach zakładowych, miejskich i wojewódzkich zgromadzone wiele wniosków do V Zjazdu tej organizacji, który ma odbyć się w maju, dotyczą one przede wszystkim zmian statutowych oraz kwestii ideologicznych. Oto niektóre z nich.

Zmieniająca się sytuacja polityczna i społeczna kraju nie może pozostawać bez wpływu na dotychczasowe zasady działania ZSMP. Związek chce bowiem nadal pozostać reprezentantem większości młodzieży. Dlatego szeroko dyskutuje się możliwość wprowadzenia członkostwa grupowego. Oznacza to, że młodzież bez względu na szkołę, zakład pracy czy środowisko, mogłaby działać w strukturze organizacyjnej ZSMP. Chodzi przede wszystkim o uaktywnienie grup nieformalnych. One właśnie mogłyby organizować się w koła ZSMP.

Wiele polemik wzbudza wiek organizacyjny. Wynosi on od 14 do 35 lat. Przy takim założeniu do ZSMP może należeć np. ojciec z synem. Powoduje to duże rozbieżności wewnątrz organizacji, która musi dostosować się do potrzeb i zainteresowań tak różnicowanych wiekowo członków. Wiadomo, że inne są oczekiwania ucznia, a inne pracownika, który ma już własną rodzinę. Proponuje się ograniczyć wiek członków

ZSMP do 30 lat, chociaż wnioskowi temu przeciwstawiają się nie tylko osoby dobiegające do tego wieku, ale także młodzież szkolna, która chce czerpać wzorce ze starszych.

Proponuje się również zmianę czasu trwania kadencji poszczególnych władz związkowych. Dotychczas wynosi on 4 lata, a funkcję można sprawować przez 2 kadencje. Nie odpowiada to przede wszystkim organizacjom szkolnym i wojskowym, gdyż czas nauki jest zazwyczaj krótszy (szkoły zawodowe), podobnie jak służby wojskowej. Wnosi się, aby kadencja trwała 2 lub 3 lata, albo w niższych instancjach po 2, a w zarządach wojewódzkich i głównym 4 lata.

Najwięcej dyskusji wzbudza jednak strój organizacyjny. Jak dotychczas stanowi go biała koszula i czerwony krawat. Jest on krytykowany przez członków ZSMP jako niepraktyczny. Proponuje się więc, aby krawat uznać za symbol organizacyjny, co jednoznacznie ograniczy konieczność używania go przy różnych imprezach.

Wiele mówi się o zmianie zasad obowiązujących przy podejmowaniu decyzji przez zarządy. Dotychczas wymaga się oddania co najmniej 50% plus jeden głosów wszystkich członków koła lub instancji, aby uchwała mogła być przyjęta. Zdarza się jednak, że z różnych powodów nie można zebrać wszystkich uprawnionych. Stąd wniosek, aby uchwały zapadały zwykłą większością głosów, co pozwoliłoby szybciej i sprawniej działać. Zgłasza się przy tym zastrzeżenie o konieczności powiadomienia wszystkich zainteresowanych o terminie posiedzenia.

Wśród innych propozycji ważną wydaje się wnioskowana zmiana zapisu roli organizacji partyjnej w działalności ZSMP. Chodzi o podkreślenie pełnej samodzielności młodzieży, zarówno organizacyjnej, jak i politycznej, a nawet zapewnienie jej możliwości podejmowania współpracy z innymi organizacjami społeczno-politycznymi. Działacze ZSMP chcą zerwać ze starymi przyzwyczajeniami, głoszącymi podporządkowanie ich działalności partii.

Zmiana ma ulec również skład zarządów wojewódzkich ZSMP. Ich biura wykonawcze powinny składać się z 5 osób. Poza przewodniczącym znaleźliby się tu trzej zastępcy: ds. organizacyjnych, aktywizacji społeczno-zawodowej i ideowych oraz dyrektor ds. ekonomicznych. Ten ostatni zajmowałby się budownictwem pałacowym, FASM, działalnością młodzieżowych biur podróży, Turniejem Młodych Mistrzów Techniki itp. Chodzi przy tym o całkowite finansowe usamodzielnienie się zarządów wojewódzkich.

Zapadło już postanowienie o zwiększeniu składek członkowskich. Wynoszą one obecnie 480 zł rocznie. Zmienił się również podział tych pieniędzy. Dotychczas połowa z nich zostaje w kole i może być wydatkowana na jego potrzeby. Pozostała część przekazywana jest do zarządów woje-

wódzkich, ale stąd trafia do dyspozycji zarządów miejskich. Teraz koła będą mogły w pełni wykorzystywać je na własne cele. Już niedługo dysponować będą własnym rachunkiem oszczędnościowo-rozliczeniowym, co zapewni im dodatkową samodzielność w wykorzystywaniu posiadanych środków.

Jeszcze w lutym miały zapasę postanowienia o delegowaniu członków ZSMP na obozy „Awangardy XXI wieku”. W tym roku za przebieg rekrutacji uczestników odpowiadały dyrektorzy w szkołach i zakładach pracy. Oni wysuwają kandydatury, które opiniują organizacje społeczno-polityczne. Młodzież pracująca nie będzie w tym roku korzystała z dodatkowego urlopowania. Udział w obozie będzie możliwy tylko w ramach urlopu wypoczynkowego.

Zapadły już decyzje w sprawie tworzenia rad środowiskowych. Dotychczas w województwie działała tylko jedna taka struktura przy Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi. Rady te mają być rozszerzone na inne koła i zarządy przy szkołach i zakładach pracy. Ich zadaniem będzie proponowanie nowych inicjatyw oraz pomoc w realizacji.

Jak widać tematyka sprawozdawczo-wyborcza zebrania ZSMP była dość rozległa i ukierunkowana na odpolitycznienie organizacji. Nie znaczy to jednak odejścia od dotychczasowych celów. Nadal stawia się na zaspokajanie potrzeb młodzieży, poprawę ich bytu materialnego oraz mieszkaniowego.

M. SZCZUPIORSKI

10 lat Klubu Wodniaków

Klub Wodny przy ZKiMR zamknął 10-letni okres działalności tradycyjnym Balem Wodniaków.

Jego członkowie zaczęli w 1978 r. od zakupu czterech kajaków składanych, z których jeden okazał się brakiem. Dysponując taką bazą sprzętową utworzyli w ZKiMR wspólnie z TADEUSZEM CHARYTONOWICZEM Klub Turystyki Kajakowej.

Wiosną 1979 r. wypróbowali nowy kajak, płynąc Nysą Szaloną do zbiornika Słup. Szczególnie dużo emocji dostarczyło przeplnięcie odcinka rzeki tuż za dawną tamą w Żarku. Potem zorganizowali sobotnio-niedzielny wyjazd z kajakami do Lubiatowa, po nim dwutygodniowy spływ szlakiem jezior Suwalsko-Augustowskich, a w następnym roku spływ Odrą ze Sławy do Skwierzyny.

W 1979 r. dołączył do klubu JAN WĄTROBA i wówczas zapoczątkowano działalność żeglarską. Na kursie w Kunicach członkowie klubu zdobywali patenty żeglarskie. Aby mieć własne żaglówki, wyremontowali starą „Omegę”, a potem zakupili „Zefira” i przez krótki okres mogli żeglować po zalewie „Słup”. Były plany budowy własnej przystani. Niestety, zamknięcie tego akwenu dla sportów wodnych uniemożliwiło ich realizację. Żaglówki na parę lat powróciły do zakładu. Obecnie

plywają na nich harcerze po jeziorze Kuńickim, a zakładowi żeglarze wyjeżdżają na Mazury, gdzie korzystają z wypożyczalnego sprzętu. Natomiast z kajakami uczestniczyli w Ogólnopolskim Spływie Kajakowym na Nidzie.

W 1984 roku, mając możliwość uprawiania żeglarstwa i kajakarstwa, zmienili nazwę na Klub Wodny. Od tego też czasu zaczęli corocznie uczestniczyć w Międzynarodowym Spływie Kajakowym na Dunaju. Początki były skromne. Pojechali Żukiem z trzema kajakami i zajęli 95 miejsce w punktacji klubowej. Później, kiedy zaczęli jeździć autokarem pod wodzą WALDEMARA MACKOWIAKA, powodziło się im znacznie lepiej. W 1988 r. popłynęło sześć kajaków, w tym jeden prywatny. Zajęli wówczas 15 lokatę w punktacji klubowej. ANDRZEJ i ROMAN SUGALSCY w latach 1986-1988 podczas wyjazdów nad Dunajec nakreśliли filmy, które stanowią cenną pamiątkę.

Obecnie klub dysponuje czterema dwuosobowymi kajakami składanymi i sześcioma jednoosobowymi plastikowymi. Aby móc je transportować, planuje zbudowanie specjalnej przyczepy na kajaki. Czini też starania o zakup jachtu kabinowego, który umożliwiłby żeglarskie wczasy rodzinne.

A. KUCHARSKI

11 milionów złotych zysku przyniosą zmiany w technice kucia

Zadaniem technologów i konstruktorów jest wyszukiwanie rezerw produkcyjnych. Są one bardzo różne, począwszy od ograniczeń materiału, poprzez zmianę technologii, aż do wprowadzenia nowych operacji, podnoszących cenę wyrobu. Te ostatnie dotyczą przede wszystkim odkuwek. Już dawno udowodniono, że niewielkim nakładem sił i środków można uzyskać znaczne efekty finansowe.

W tym roku przewiduje się, że zmiany w technologii wytwarzania odkuwek powinny przynieść 11 mln zł. Oczywiście, stosowanie nowoczesnych rozwiązań powinno przyczynić się również do podniesienia jakości odkuwek i obniżenia ich materiałochłonności. Do takich należy np. wprowadzanie jednoczesnego okrawania z dziurowaniem. W ten sposób wykonuje się już kilka rodzajów odkuwek, a rozszerzenie tej metody na kolejny ich rodzaj przynosi efekty w wysokości ok. 300 tys. zł.

Pośród siedemnastu innych przyjętych zadań warto wspomnieć o zmniejszaniu nadatków przy produkcji odkuwek — 1 mln zł oszczędności, wprowadzeniu podwójnego układu kucia dwóch rodzajów odkuwek wielkoseryjnych — 750 tys. zł, czy zastosowaniu okrawania wpływem pięciu innych asortymentów — 500 tys. zł. Kilka tematów obejmuje wprowadzenie zmian w stosowanych dotychczas maszynach do produkcji odkuwek, np. zamiast prasy użyty zostanie młot lub wykonywana dotychczas na mniejszej prasie odkuwkę przeniesie się na większą. Ma to zapewnić przede wszystkim lepszą jakość detali i dać wymierne efekty finansowe przy stosunkowo niskich nakładach.

Kolejne wnioski mają podobny charakter. W tym roku wprowadzono nagrzwę indukcyjną na zęby, eliminując dość często spotykane obecnie wżery w materiale. Zmniejsza się w ten sposób ilość braków. Zmiany konstrukcyjne dotyczyć będą stempli specyficznych na kuźniarkach. Pozwoli to usunąć zędrę z czoła pręta, a co za tym idzie, zwiększyć dokładność wykonywanych odkuwek. Inne odkuwki, które obecnie

charakteryzują się dużą ilością braków ze względu na niewypełnienie matrycy, będą wytwarzane przy pomocy szerszego mostka do wstępnego wykroju. Korzyści wyniosą w przytoczonych wyżej przypadkach ponad milion złotych.

W tym roku kolejnych 10 rodzajów matryc będzie wykonywanych przy pomocy drażenia chemicznego. Chodzi o wykonywanie w wielu egzemplarzach, które służą do wielkoseryjnej produkcji odkuwek. Zastosowanie nowoczesnej technologii da ok. 2 mln zł. Przy nożycach o nacisku 800 ton zastosowane zostaną specjalne wkładki dociskowe, zapewniające dokładniejsze cięcie bez niepotrzebnych ubytków materiałowych. Przy kuźniarkach zainstaluje się brakujące urządzenia do zdejmowania zendr z odkuwek. Ten ostatni wniosek zrealizowany zostanie w przyszłym roku, gdyż dopiero pod koniec b.r. zakończone zostaną prace projektowe.

Wśród pozostałych przyjętych wniosków znalazły się takie, które dotyczą zamawiania materiałów i kontroli stosowanych w produkcji surowców. Opracowano np. nowe warunki zamawiania stali na półosie. Wymagane będzie od dostawców dołączenie wyników przeprowadzonych badań. Dokładnej kontroli poddawane będą używane do hartowania oleje. W tym celu zakupi się specjalistyczny sprzęt. Działania te powinny poprawić jakość odkuwek i wyeliminować znaczną część braków.

Trudno dziś już określić, jakie wyniki przyniesie realizacja tych zadań. Większość z nich dotyczy długich okresów czasu. Oznacza to, że dopiero pod koniec roku będzie można dokładniej wyliczyć spodziewane efekty.

(mis)

Droga jest - „problem” pozostał!

Podstawowym argumentem, który zadeptywał o rozpoczęciu budowy drogi łączącej teren po byłym młynie z resztą przedsiębiorstwa, było umożliwienie zakładowym budowlanym dostępu do magazynów. Przedtem bowiem, aby wywieźć różne materiały, trzeba było najpierw otrzymać przepustkę na głównej portierni, wrócić do magazynu, okrążyć zakład, potem znów pojechać na portiernię, aby potwierdzić ilość materiału. Wszystkie te trudności miały zniknąć z chwilą zbudowania drogi.

Logicznie rozumując, powinno wystarczyć poświadczanie wartownika z portierni przy młynie. Może przecież wystawić przepustkę, sprawdzić samochód i otworzyć bramę. Okazuje się jednak, że tylko główna portiernia ma takie prawo. Dlatego brama od ul. Wiejskiej jest właściwie zamknięta dla zakładowych pojazdów. Otwiera się ją jedynie wtedy, gdy samochody PZZ biorą

zboże z elewatora. Aby wywieźć coś na plac budowy, samochód musi przejechać przez główną bramę, dotrzeć do magazynu, pobrać materiał i wyjechać ponownie przez główną portiernię.

Od strony młyna nie wolno również niczego wwozić do zakładu. Kiedy okazało się, że wąskie zakładowe drogi nie umożliwiają przywiezienia cegieł, trzeba było odwoływać się do dyrektora, aby otworzyć bramę przy młynie.

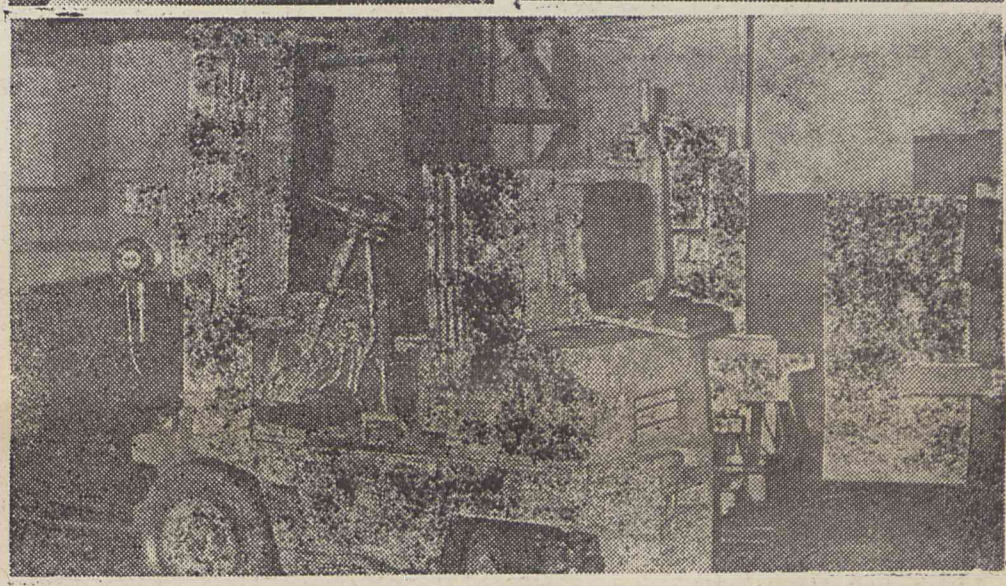
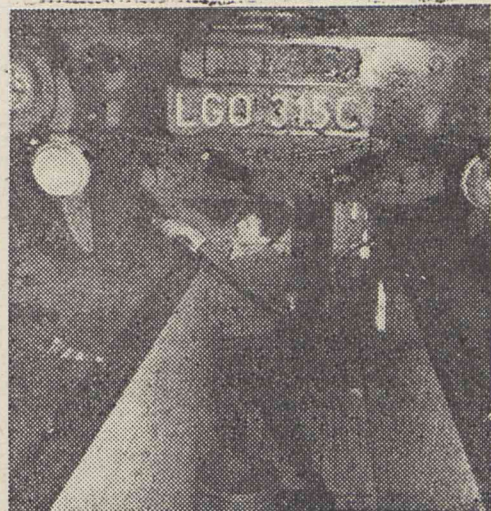
Zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, wszystkie czynności związane z przywozem i wywozem materiału może wykonać jeden wartownik. Dlaczego więc nie można powierzyć tego zadania pełniącemu służbę przy dawnym młynie? Czy trzeba stawiać przed transportem dodatkowe biurokratyczne bariery? Wszak odprawienie kilku samochodów dziennie stanowiłoby uciążliwym w pracy siedzącego w stróżówce wartownika.

(k)



U mechaników w transporcie

Fot. S. Sobolewski



Godziny nadliczbowe

W 1988 r. pracownicy ZKiMR przepracowali 200 tys. godzin ponad ustawowo określony czas, czyli inaczej mówiąc, nadliczbowych. Łączne wynagrodzenie za pracę w tych godzinach wyniosło ok. 65 mln zł. Statystyczny pracownik (średnie zatrudnienie wyniosło w ub.r. 1704 osób) przepracował dodatkowo 117 godzin. W styczniu b.r. sytuacja pod tym względem ukształtowała się na zbliżonym poziomie. Utrzymywanie się tej tendencji, przy założeniu podobnych jak w 1988 r. wielkości, spowodowałoby wzrost dodatkowych wypłat z funduszu plac do ok. 120 mln złotych. Takie byłoby ekonomiczne skutki pracy w godzinach nadliczbowych.

Nie są to jednak skutki jedyne, choć może najbardziej rzucające się w oczy. Kto wie, czy nie bardziej istotne są jednak rezultaty społeczne w postaci nadmiernej eksploatacji ludzkich organizmów, a także wypaczonej świadomości sporej części załogi.

Zgodnie z Kodeksem Pracy zatrudnienie w godzinach nadliczbowych dopuszczalne jest tylko w przypadku szczególnych potrzeb zakładu, a ich liczba w roku kalendarzowym nie może przekraczać 120 godzin na jednego zatrudnionego. O zasadzie tej już dawno zapomniano niemal we wszystkich polskich przedsiębiorstwach. Praca w godzinach nadliczbowych przestała być czymś wyjątkowym, stała się po prostu chlebem powszednim. Każdy walący się plan produkcyjny zwykło się ratować właśnie godzinami nadliczbowymi. Przyczyny miały zazwyczaj drugorzędne znaczenie. Zawsze były one do-

skonalym sposobem na usprawiedliwienie nie tylko opieszałości kooperantów, ale przede wszystkim indolencji organizacyjnej.

Świadomość fuzzerki, towarzyszącej godzinom nadliczbowym mocno zakorzeniła się wśród robotników. Znałe są przecież przypadki symulowania roboty w normalnym czasie pracy, żeby „wygospodarować” trochę nadliczbowek. Nieobce są też sytuacje, choć z pewnością nie przysną do nich żaden kierownik, kiedy to po przepracowanej w ramach godzin nadliczbowych wolnej sobocie, niektórzy z członków załogi nie mieli co robić podczas dniówki w poniedziałek. To są te najbardziej jaskrawe przykłady demoralizującego oddziaływania za-

trudniania ludzi w ponadnormatywnym czasie.

Ostatnio problem ten coraz częściej podejmowany był przez związek zawodowy. Jego racje były następujące: Praca powinna być tak zorganizowana i opłacana, żeby załoga nie musiała uciekać się do godzin nadliczbowych dla ratowania swoich rodzinnych budżetów, a przedsiębiorstwa — zapobiegania w ten sposób walącym się planom. Dodatkowa praca, oprócz tego, że nadmiernie eksploatuje siły zatrudnionych, wymaga „ekstra” zapłaty, a to niewiele ma wspólnego z racjonalnym gospodarowaniem środkami na wynagrodzenia. Przy właściwej organizacji ludzie mogliby wykonywać zadania w normalnym czasie, otrzymując za to odpowiednio wysokie wynagrodzenie. Praca w godzinach nadliczbowych stanowi więc jaskrawe marnotrawstwo ludzkich sił i środków finansowych.

Negatywne skutki tego zjawiska, od dawna eksponowane przez związkowców, zdaje się dostrzegać także kierownictwo przedsiębiorstwa. Dyrektor MARIAN NAWROCKI zapowiedział już drastyczne ograniczenia w wykorzystywaniu godzin nadliczbowych przez poszczególne wydziały. Oby tylko nie zabrakło konsekwencji w dążeniu do prawidłowego modelu, w którym praca w godzinach nadliczbowych jest rzeczywiście podyktowana wyjątkowymi względami.

M. LENKIEWICZ



Pojechali na „przyczepkę” i... wygrali!

Puchar ZG SZS dla piłkarzy z Jawora

JUŻ PO RAZ SZÓSTY odbył się w warszawskiej dzielnicy Żoliborz halowy turniej piłkarski o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego Szkolnego Związku Sportowego oraz redakcji popularnego tygodnika „Piłka Nożna”. W okresie ferii zjeżdżają do stolicy reprezentacje szkół podstawowych z całego kraju. W tym roku na starcie stanęli chłopcy urodzeni w 1974 roku i młodszy.

Uczestników turnieju typują Wojewódzkie Zarządy SZS. Województwo legnickie reprezentowały dwie drużyny ze szkół podstawowych: nr 10 w Lubinie i nr 5 w Jaworze, przy czym okoliczności udziału jaworskiej ekipy były trochę nietypowe. Otóż Zarząd Wojewódzki SZS w Legnicy wytypował do udziału w turnieju właśnie Lubinian, zamykając w ten sposób drogę chłopcom z Jawora. Dzięki jednak osobistym staraniom dyrektora Szkoły Podstawowej nr 5 MICHAŁA SZKWARA i opiekującego się chłopcami w „Kuzni” MICHAŁA LENKIEWICZA, udało się znaleźć wolne miejsce i wysłać drużynę z Jawora niejako na „przyczepkę”.

Jeszcze raz potwierdziło się, że los lubi płatać figle. Okazało się bowiem, że ci, których o mały włos zabrakłoby w turnieju, zwyciężyli, pozostawiając w pobycie na polu wiele liczących się w piłce nożnej ośrodków. Puchar przewodniczącego ZG SZS powędrował więc do Jawora, właśnie do Szkoły Podstawowej nr 5.

Jak do tego doszło? Otóż zmagania rozpoczęły się 5 lutego w dwóch salach gimnastycznych. Wszystkie drużyny, a uczestniczyło ich aż 48, podzielone zostały na 12 grup eliminacyjnych. Jaworski zespół znalazł się w grupie I wraz z zespołami z Łomży, Częstochowy i Pszczółek z województwa gdańskiego. Grano systemem „każdy z każdym” z rundą

rewanżową. Uczniowie z Jawora wygrali wszystkie mecze, pokonując kolejno Łomżę 4:1, Częstochowę 5:0 i Pszczółki 2:0 oraz w rewanżach Łomżę 4:0, Częstochowę 2:0 i Pszczółki 1:0. Pierwsze miejsce w grupie eliminacyjnej oznaczało awans do kolejnej rundy turnieju. 12 zespołów podzielono na dwie grupy, z których tylko dwa pierwsze uzyskiwały prawo do dalszej gry. Szkoła z Jawora napotkała na swojej drodze drużyny z Kielc, Chorzowa, Kostrzyna, Torunia i Szczecina.

Na tym etapie zmagania miały już bardziej dramatyczny przebieg. Po dobrym początku i zwycięstwach nad Kielcami 2:1 oraz Chorzowem 4:1, przyszła pierwsza w turnieju porażka z Kostrzynem 1:3. Awans do kolejnej rundy stanął pod znakiem zapytania, tym bardziej, że przed młodymi piłkarzami było jeszcze spotkanie z ogólnym faworytem grupy, zdecydowanie wygrywającym swoje mecze — Szczecinem. Słabość jaworzan okazała się chwilowa. Dość łatwo uporali się z kolejnym rywalem, drużyną z Torunia, wygrywając 6:3 i w decydującym o wszystkim meczu pokonali Szczecin 2:0. Radość wśród jaworskiej ekipy była ogromna. Gorycz porażki przeżywali natomiast wielcy faworyci. Dla nich była ona równoznaczna z rozwianiem marzeń o zwycięstwie w turnieju i nie dziwnego, że nie ukrywali rozpaczy. Taki jest już jednak sport, że gdy jeden fetuży zwycięstwa, drużyny muszą przeboleć porażki. Na szczęście jaworzanom przypadło w udziale to pierwsze.

Drugie miejsce w grupie za szkołą z Kostrzyna oznaczało konieczność zmierzenia się w półfinale z kolejnym faworytem — drużyną z Gdańska. Obserwatorzy zmagania w grupie „B” nie dawali chłopcom z Jawora zbyt wielkich szans na pokonanie tej przeszkody. Gdańszczanie wyraźnie dominowali nad rywalami, wygrywając bardzo wysoko wszystkie swoje mecze. Dobrze spisujący się dotąd Lublin nie był w stanie nawiązać nawet równorzędnej walki, ulegając im aż 1:4. Jednak i te prognozy wzięły w łeb. Młodzi piłkarze Kuźni nie ulegli się renomowanemu przeciwnikowi. Rozegrali mecz z drużyną z Gdańska w sposób mistrzowski pod względem taktycznym, uniemożliwiając przeciwnikowi wykorzystanie swoich atutów. W normalnym czasie spotkania to zakończyło się wynikiem

bezbramkowym. Nie przyniosła też rezultatu dogrywka i o awansie do finału musiały zdecydować rzuty karne. Skutecznie wykonywali je piłkarze „piątki”, zapewniając sobie miejsce w finale. W drugim spotkaniu półfinałowym Lublin uległ niespodziewanie Kostrzynowi 1:3.

W finale doszło więc do rewanżu za pechową i niezbyt sprawiedliwą porażkę jaworzan w ćwierćfinale, kiedy to ewidentna pomyłka sędziego pozbawiła ich przynajmniej jednego punktu. Tym razem rolę odwróciły się. Przewaga fizyczna rywali została w pełni zrekomensowana wyższymi umiejętnościami technicznymi i większą dojrzałością. Ostateczne rozstrzygnięcie nastąpiło dopiero w dogrywce, a zwycięskiego gola na wagę pierwszego miejsca w turnieju zdobył ANDRZEJ KOTEWICZ.

Końcowy gwizdek sędziego przyjął został przez jaworskich piłkarzy z ogromnym entuzjazmem. Wszyscy rzucili się sobie w ramiona, a po chwili w górę powędrował uradowany strzelec „złotej” bramki. Wszyscy, nie wyłączając trenera MICHAŁA LENKIEWICZA, skakali do góry ze szczęścia. Nareszcie Jawor na pierwszym miejscu w liczącej się imprezie o ogólnopolskim zasięgu. Nigdy wcześniej jaworskim piłkarzom nie udało się tak mocno zaakcentować swojego udziału w podobnym turnieju.

Niezwykle radosna była dla jaworzan ceremonia wręczenia nagród i zamknięcia turnieju. Uczestniczyli w niej bowiem m.in. byli trenerzy narodowej reprezentacji KAZIMIERZ GÓRSKI i RYSZARD KULESZA, którzy złożyli swoje autografy na pamiątkowych nagrodach. Były też liczne gratulacje i chyba pierwsze w życiu młodych piłkarzy wywiady dla radia.

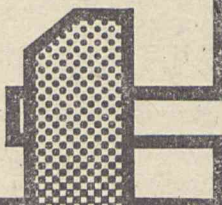
Końcowe rezultaty turnieju zaskoczyły jego organizatorów i licznych obserwatorów. Pierwsze dwa miejsca zajęły drużyny z małych miast, reprezentujące III-ligowe kluby: Kuźnia Jawor i Celuloza Kostrzyn. Dopiero na trzecim ułożowali się chłopcy z Gdańska, trenujący na co dzień w Lechii. Jeszcze dalej zawodnicy poznańskiego Lecha, szczecińskiej Pogoni, chorzowskiego Ruchu, nie mówiąc o mniej znanych klubach, jak: Mień Lipno, KKS Kluczbork, Lublińsk Lublin czy Stoczniowiec Płock, prowadzący Szkołę Mistrzostwa Sportowego w tej dyscyplinie. A wytypowana przez ZG SZS w Legnicy Szkoła Podstawowa nr 10 w Lubinie, równoznaczna z drużyną Zagłębia, odpadła już w eliminacjach. To chyba najwymowniej świadczy o randze turnieju i skali sukcesu jaworskich piłkarzy. ADAM HACZKIEWICZ został ponadto z 15 golami najlepszym strzelcem imprezy. Oprócz niego w drużynie wystąpili: ALEKSANDER SYKAŁA — bramkarz i jednocześnie kapitan ANDRZEJ KOTEWICZ, NORBERT JAWORSKI i SEBASTIAN PAŚTULA.

Jaworzanie zrobili w Warszawie furorę i jeszcze przed wyjazdem otrzymali zaproszenie na kolejny turniej, który odbędzie się za rok. (1)

Wda, Spa, sak, Kon, Marconi, drakkar, Adampol, krakers, szeryf, szodon.

NAGRODY wylosowali: książkę Williama Shakespeare'a „Dziela — Król Henryk VI” — PAWEŁ KRZĄSTEK z TM-1 oraz książkę O. Grzegorza Franciszka Sroki „Poradnik zielony” — RYSZARD JANC z TM-2.

pod młotem



Zarzut?

Bardzo różne wyniki przynoszą kontrole w zakładach. Nigdy nie wiadomo, co może „podpaść” członkom tych organów. W czasie jednej z ostatnich lustracji trzeba było szczegółowo wyjaśnić, dlaczego na remonty zakładowych budynków przeznaczono dwa razy więcej środków niż zakładał plan.

Czyżby sugerowano, że o mienie przedsiębiorstwa nie należy zbyt wiele troszczyć? A przecież rozpadające się hale, przeciekające dachy i dziurawe drogi wzbudziłyby na pewno zastrzeżenia innej kontrolującej zakład komisji.

UFO

Tym razem nie chodzi o malarzy, ale o dziwne „istoty”, jakie pojawiały się w jednym z zakładowych bufetów. Nie udało się nam stwierdzić, z jakiego pochodzą gatunku. Kilku przygodnych obserwatorów, czekających na dostawę garmazetki, mówiło o ciemnych hitynowych pancerzach, długich wąsach i trzech parach nóg.

Nikt ze świadków nie zrobił zdjęć, co czyni opowieści mniej wiarygodnymi. Być może UFO odwiedzi raz jeszcze bufet. Ewentualnych świadków prosimy o informację.

Wciąż ta fikcja

Nie jest łatwo, jak się okazuje, postawić wszystko na nogach. Dowcip-

ni twierdzą, że nie da się tego urobić bez wcześniejszego „położenia” czegoś trzeba. Dopiero bowiem z tej pozycji można osiągnąć pion. Czyżby mieli rację?

Węgiel po raz kolejny drożał, a ekwiwalent za deputat pozostał bez zmian. Znowu fikcja i niezadowolone spoje części załogi. Kiedy to się skończy?

Ścierki

zamiast ręczników

Są jeszcze ludzie dowcipni, którzy potrafią rozśmieszyć największych humoraków. Do takich zaliczyć można anonimowych zaopatrzeniowców, którzy wpadli na zabawny pomysł sprządzenia do zakładowego magazynu odzieżowego ścierki zamiast ręczników.

Pracownikom, wykonującym swoją pracę bynajmniej nie w białych rękawiczkach i fartuchach, nie było jednak wcale do śmiechu. Oni musieli przecież tym się wycierać.

Zakładowe drogi

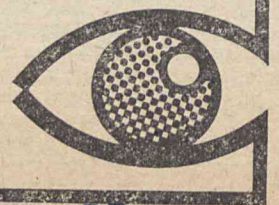
Na stan dróg w fabryce narzekali nie tylko kierowcy. Od dawna psocili też piesi, brodzący po kałużach i błocie. Zawsze jednak nadzieja na poprawę. Dyrektor wydał odpowiednie polecenia służbom zakładowym polecając uszczelnienie ich do poziomu kwateron. Zakładamy, że nie zdążyli. Styczeń i luty upłynęły po staremu. Czasu zostało niewiele, a roboty...? Wystarczy przejść się po zakładzie.

Ciemna uliczka

Krótkie zimowe dni nie sprzyjają oszczędzaniu energii elektrycznej. Zie oszczędzanie hali to bardzo prawdziwa przyczyna wypadku. Chociaż wydawałoby się to oczywiste, są jednak tacy, którzy nie wierzą, póki nie sprawa.

Pomiedzy wydziałami K-5 i W-5 jest wąskie przejście. Gdy świeci słońce, jest tu dość jasno, gorzej gdy zapadnie zmrok. Wówczas cały korytarzyk oświetla tylko jedna żarówka, a posadzka nie jest tutaj niestety zbyt równa. Może warto uzupełnić oświetlenie?

zezem



Pluralizm

WOKÓŁ WIELU POJEĆ, których znaczenie wydawało się przez dziesięciolecie niewzruszone, panuje ogromne zamieszanie. Okazuje się teraz, że nie są to bardzo wiadome, co one oznaczają. Mniemaliśmy, że demokrację mamy przynajmniej od 1945 roku, a teraz wciąż słyszymy o dalszej demokracji życia w kraju. Jak tak dalej pójdzie, to powinniśmy osiągnąć niebawem szczyty ideałów, a tak wcale nie jest. Ba, nie są to bardzo wiemy, co należałoby rozumieć pod pojęciem socjalizmu, a w tej sprawie także nie było kiedyś żadnych wątpliwości. No cóż, życie się zmienia, ostatnio nawet szczególnie szybko, zwłaszcza w sferze tzw. nadbudowy. W gospodarce, niestety, z przemianami jest zdecydowanie gorzej.

Wydało się, że demokracja ma wiele wspólnego z pluralizmem. Droga do niego jest jednak bardzo trudna. Ponoć, jak twierdzą niektórzy, mieliśmy go zawsze. Oczywiście, w teorii. Różnie też próbuje się ten pluralizm rozumieć. Najbardziej jakby jego forma, to pozwolenie na wyrażanie różnych poglądów. Ale niechby ktoś na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych próbował publicznie wyrazić inne, sprzeczne z oficjalnie uznawanymi. Gdyby tylko okrzyknięty został odszczepieństwem, byłoby pół biedy... Czyż się to kończyło, na ogół teraz wiadomo.

Następne lata i wydarzenia w kraju prowadziły do kształtowania się wręcz bulwersującej świadomości. Przede wszystkim okazało się, że z tą demokracją i socjalizmem nie było tak, jak swego czasu głoszone, a sukcesy gospodarcze minionego prawie już 45-lecia mocno przybladły. Wprawdzie niektórzy próbują dokumentować dobroć tych lat liczącymi pomnikami i postaci hut, stoczni, fabryk przemysłu ciężkiego, mnogością betono-

wych osiedli, ale inni gotowi są ocenić wszystko według ilości dóbr na rynku i lat oczekiwania, zwłaszcza młodych małżeństw na mieszkaniach. Niestety, akurat te mierniki nie przedstawiają się optymistycznie, a wręcz przeciwnie. Z całej produkcji naszego potężnego przemysłu tylko 21 procent stanowi dobra rynkowe, służące zaspokajaniu ludzkich potrzeb. To bardzo mało.

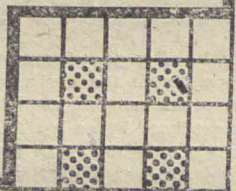
Niepowodzenia gospodarcze przyspieszyły dojrzewanie pluralizmu. W pierwszym etapie pod tym pojęciem próbowano rozumieć tylko możliwość mniej lub bardziej publicznego wypowiedziania różnorodnych, a więc także niezgodnych z oficjalną linią, poglądów. Była to jednak tylko namiastka pluralizmu i na długo nie mogła wystarczyć. Wreszcie X Plenum KC PZPR przyjęło specjalne stanowisko, przewidujące także organizacyjne odmiany związkowego i politycznego pluralizmu, a więc powstania co najmniej jeszcze jednego związku zawodowych i jakby w dalszej perspektywie również innych partii politycznych.

Ale demokracja, w tym także pluralizm, gdy przybierają bardziej konkretne formy, przerażają często nawet tych, którzy byli zawsze „za”. Najbardziej nerwowo zareagowali związkowcy zrzeszeni w OPZZ, bo właśnie im najbardziej grozi konkurencja ze strony nielegalnej dotychczas, przynajmniej formalnie, „Solidarności”. Jej powrót na arenę życia społecznego stał się po wspomnianym plenum wręcz pewny. A o reakcji dotychczasowych związków można świadczyć m.in. nasza relacja z pierwszej strony „PF” z ich spotkania w Klubie Technika. Z pewnością w chwili, gdy ten numer dotrze do rąk Czytelników, będzie ona już niezbyt aktualna, bo do tego czasu wiele niewiadomych, w związku z obradami okrągłego stołu, powinno się już wyjaśnić. Jeśli idzie natomiast o pluralizm polityczny, reakcje nie były tak gwałtowne, bo sprawa powstała odrębnych partii była na początku lutego jeszcze dość odległa.

Pluralizm, jak zwierzał mi się szef „PF”, ma także odzwierciedlenie w tej gazecie. Znajduje to wyraz m.in. w przedstawianiu poglądów nie zawsze zgodnych ze zdaniem zespołu redakcyjnego, zwłaszcza wtedy, gdy dziennikarze relacjonują wypowiedzi podczas różnych narad czy spotkań. Ale właśnie wszelka prasa jest po to, aby w miarę obiektywnie przedstawiać rzeczywistość i różne na jej temat opinie.

JAN KOWALSKI

krzyżówka

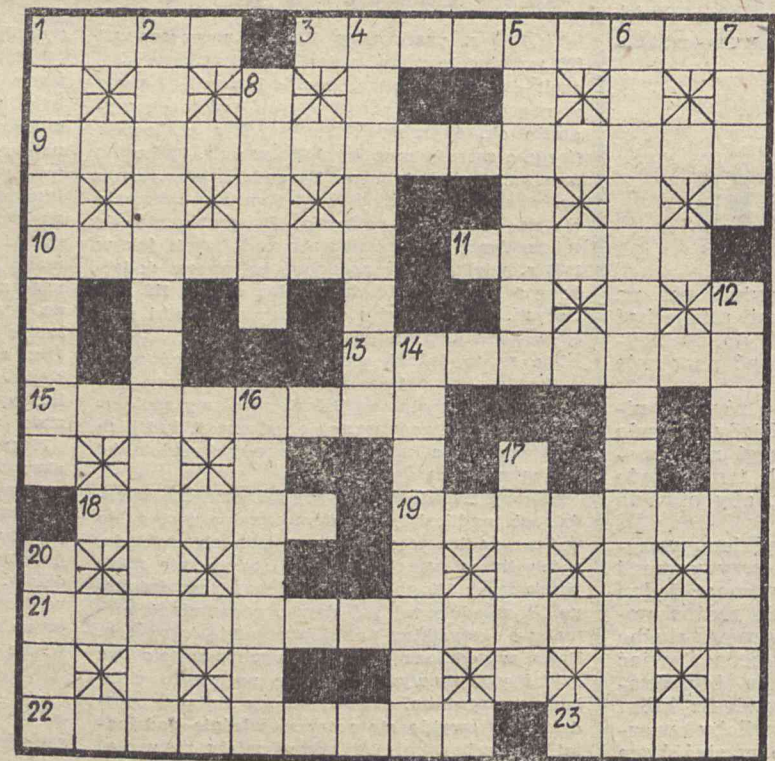


POZIOMO: 1) gruby sznur; 3) teczka na pisma; 9) żołnierz z Silec nad Oką; 10) część krzesła; 11) składa się z dudki i stosiny; 13) ośrodek turystyczno-wypoczynkowy nad Ostawicą w Bieszczadach; 15) żołnierz 4 pułku piechoty Królestwa Polskiego, wstawionego obroną Olszyny Grochowskiej w 1831 r.; 18) trzos, kabra; 19) republika radziecka ze stolicą w Kijowie; 21) ujmowanie się za kims; 22) trio w porodzie; 23) ośrodek wypoczynkowy nad Bałtykiem i Jeziorem Gardno.

PIONOWO: 1) nie ma poczucia odpowiedzialności; 2) branie z kogoś przykładu, wzorowanie się; 4) wagon z miejscami leżącymi; 5) obszar przyległy; 6) kierownictwo; 7) płaskie naczynie stołowe; 8) płyn; 12) żartobliwie o spodniach; 14) tyran; 16) dzdowica dla wędkarza; 17) siła zbrojna; 20) paragon.

W. Cz.

WSRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadesła prawidłowe rozwiązanie w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF”, rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: Jerzego Głosiaka „Przygoda z archeologią” i Williama Whartona „W księżycową jasną noc”.



PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski. WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Adres redakcji: 59-490 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 446. DRUK: Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniorsa 4. Zam. 297-89 — 1500 — A3 — F-20